Popołudnie

Michał Bajor

Dobry wieczór – pewnie dziwisz się kochanie
Że mnie widzisz tu samego w takim stanie
Co ma znaczyć ten jarzębiak
I ten popiół na dywanie?
Usiłuję się pogłębiać
A w ten sposób jest najtaniej
Nie jesteśmy przecież tacy
Jacy w lustrze się widzimy
Ja wyszedłem wcześniej z pracy
I zabrakło mi rutyny
Bo spotkało mnie zdarzenie
(wiem, bełkoczę i seplenię)
Bo spotkało mnie zdarzenie
Dosyć nieprzyjemne i
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni

Więc wyszedłem wcześniej z biura – jak mówiłem
Od lat wielu miałem pierwszą wolną chwilę
Tej dzielnicy gdzie pracuję
Prawie nie znam – zabłądziłem
Zwykle to się denerwuję
A to było nawet miłe
I ulicą pierwszą z brzegu
Szedłem w przypadkowy spacer
Ten brak czasu tak dolega
Chciałem chociaż raz inaczej
Nie zdawałem sobie sprawy
(Nie kochanie, nie chcę kawy)
Nie zdawałem sobie sprawy
Że to jest ryzyko i
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni

Tą ulicą doszedłem aż do baru
Było pusto poza jedną ładną parą
On coś mówił głupawego
Niewidzialny siadłem obok
Ona tak wpatrzona w niego
Że już być przestała sobą
I poczułem żal do losu
Że jest miłość, ta prawdziwa
Żal niemądry, że w ten sposób
Nigdy na mnie nie patrzyłaś
By im nie przeszkadzać, cicho
Zamykałem baru drzwi
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni

To był fatalny dzień
Tą kobietą byłaś ty

J. Kofta

W. Korcz

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!